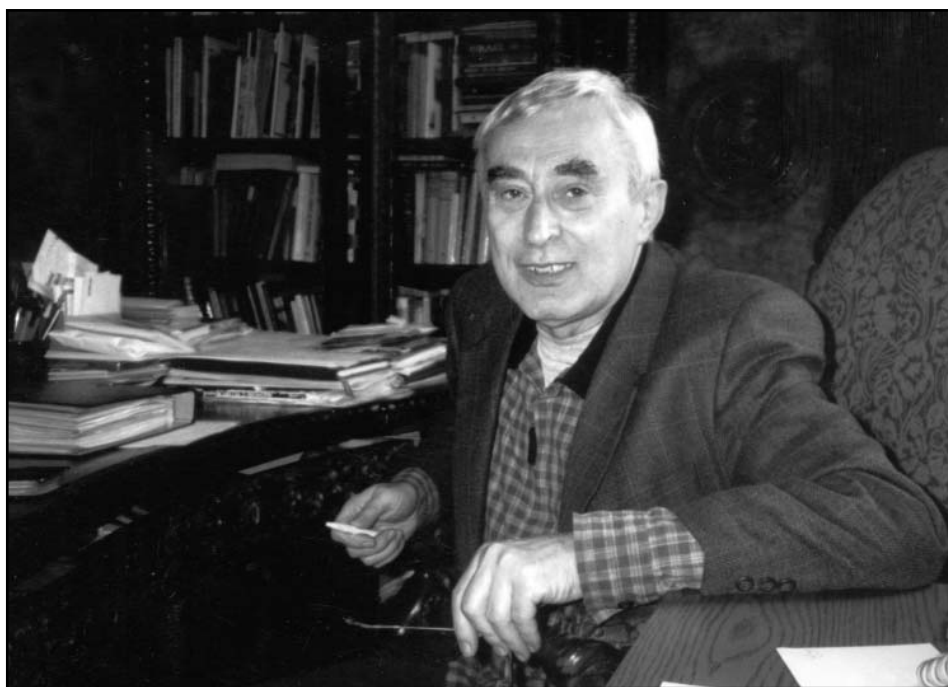


In memoriam

Jan Jagielski

(17 października 1937 – 17 lutego 2021)



Jan Jagielski w gabinecie Działu Dokumentacji Zabytków (ze zbiorów Jana Jagielskiego)

17 lutego 2021 r. zmarł Jan Jagielski – nasz Przyjaciel i członek Rady Naukowej naszego pisma.

Chyba każdy spośród współczesnych badaczy historii polskich Żydów spotkał prędzej czy później na swojej drodze Pana Janka, człowieka legendę, człowieka instytucję. I każdy trafił do dużego pokoju w Żydowskim Instytucie Historycznym, zastawionego pod sam sufit regałami z setkami segregatorów. W każdym z nich – dziesiątki zdjęć dokumentujących materialne życie polskich Żydów: nie-

istniejące już synagogi, cmentarze, powojenne upamiętnienia. Na wprost drzwi, za masywnym biurkiem Pan Janek, zavalony dokumentami, porządkował kolejną partię zdjęć...

Pierwsze notatki i zdjęcia zaczął robić około roku 1960. Wyjeżdżając często zawodowo w teren jako geochemik i pracownik naukowy Instytutu Chemii Przemysłowej, dokumentował napotkane ślady zamordowanych żydowskich społeczności. W wywiadzie z Ewą Koźmińską-Frejlak z 2005 r. wspominał te początki: „Od zawsze lubiłem dużo chodzić, a przy okazji, wędrując po tych małych miasteczkach, ciągle coś znajdowałem. Na przykład jakiś dziwny cmentarz, który zarasta, jakieś kamienie zapisane dziwnymi literkami. Pomału zacząłem notować dla siebie dane o tych znaleziskach. Nie po to, żeby chronić, po prostu spisywałem, robiłem notatki. Pomału, kiedy kolejni znajomi wyjeżdżali do Izraela, zrozumiałem, że niedługo nikt już nic nie będzie wiedział na ten temat” („Midrasz” 2005, nr 9).

Wrażliwość na tematykę żydowską wyniósł ze szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, gdyż wielu jego kolegów miało żydowskie pochodzenie. Jan Jagielski był świadkiem ich licznych przymusowych emigracji w latach 1968–1969 – wtedy właśnie uświadomił sobie, że ktoś musi przejąć obowiązek opieki nad grobami ich przodków i w naturalny sposób wziął na siebie to zobowiązanie. Kiedy w latach siedemdziesiątych powstał Żydowski Uniwersytet Latający (grupa samokształceniowa w zakresie historii, kultury i historii Żydów), którego Pan Janek był aktywnym uczestnikiem, pozwolił mu zacieśnić więzi z żydowskim środowiskiem oraz pogłębić wiedzę na tematy związane z judaizmem i żydowską kulturą. Do tej grupy samokształceniowej Jan Jagielski wszedł już jako ekspert od spraw kultury materialnej – głównie cmentarzy i synagog.

Zjeździł Polskę wzdłuż i wszerz, zawsze z nieodłącznym aparatem fotograficznym i notatnikiem, wykonując pionierską pracę spisywania i fotografowania materialnych pozostałości po zamordowanych. Docierał do małych miasteczek, gdzie już prawie nikt z mieszkańców nie pamiętał, że kiedykolwiek żyła tam żydowska społeczność. W tych podróżach nieustannie zadawano mu dwa pytania: czy jest Żydem i dlaczego zajmuje się tematyką żydowską. Odpowiadał po prostu: „a dlaczego nie?”.

Stopniowo działania na rzecz zabytków żydowskich zaczęły przybierać bardziej formalne kształty – z inicjatywy m.in. Jana Jagielskiego na początku lat osiemdziesiątych powstał Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami. Stał się on miejscem kontaktu dla wszystkich terenowych działaczy, którym na sercu leżał los zabytków żydowskich. To właśnie oni pisali do Pana Janka i Społecznego Komitetu, przesyłając dokumentację zdjęciową niszczących obiektów, radząc się i wymieniając doświadczeniami.

Etat w Żydowskim Instytucie Historycznym, który Jan Jagielski otrzymał w 1991 r., pozwolił mu po trzydziestu latach porzucić pracę geochemika i w całości poświęcić się pasji dokumentacyjnej. W ŻIH stworzył od podstaw Dział Do-

kumentacji Zabytków (obecnie Pracownia Dokumentacji Dziedzictwa), którego fundamentem stały się korespondencja i materiały zebrane przez Społeczny Komitet Opieki. Szczególnie bogata dokumentacja dotyczyła Warszawy i składała się z bezcennej dla varsavianistów kolekcji zdjęć przedwojennych ulic stolicy.

W 1991–1993 wraz z Eleonorą Bergman Jan Jagielski prowadził gigantyczny projekt opisanie wszystkich żydowskich cmentarzy na terenie Polski. Razem z liczną grupą współpracowników zidentyfikował wówczas 1008 cmentarzy, z czego dokładne opisy sporządzono dla 855. Praca ta często spotykała się z niezrozumieniem, a nawet wrogością. We wspomnianym wywiadzie z 2005 r. Jagielski mówił: „W Urzędzie do spraw Wyznań nikt nam nie dziękował, uważano, że robimy wrogą robotę, wyszukujemy na siłę jakiś cmentarz i wetujemy rządowe dane wysyłane do różnych organizacji żydowskich na całym świecie”.

W 1993 r. Jan Jagielski został przewodniczącym Fundacji Wiecznej Pamięci, której zadaniem było koordynowanie, organizowanie, prowadzenie prac związanych z restaurowaniem i upamiętnieniem cmentarzy, synagog i innych zabytków religii i kultury żydowskiej.

Jan Jagielski jest autorem kilku istotnych publikacji, m.in. *Zachowane synagogi i domy modlitwy w Polsce. Katalog* (Warszawa 1996), oraz artykułu *Ślady obecności. Synagogi i cmentarze [w:] Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010* (Lublin 2011); obie pozycje współautorstwa Eleonory Bergman. Z pewnością każdy czytelnik albumu *Niezatarte ślady getta warszawskiego* (Warszawa 1997, współautorstwo z Tomaszem Lecem) zachowa na zawsze w pamięci tę książkę, w której Jan Jagielski nałożył na zdjęcia współczesnej Warszawy fotografie z getta, w przejmujący sposób ożywiając historię. Kolejnym niezwykle ważnym przedsięwzięciem było upamiętnienie granic warszawskiego getta we współczesnej tkance miejskiej. Do projektu autorstwa Eleonory Bergman i Tomasza Leca Pan Janek wybrał zdjęcia, które możemy teraz oglądać na stelach i tablicach upamiętniających getto. Niezwykle ważnym przedsięwzięciem było wykonanie (wraz z Eleonorą Bergman) na zlecenie Stołecznej Pracowni Dokumentacji Dóbr Kultur opracowania konserwatorskiego cmentarza przy ul. Okopowej. Wiedza, którą spisał, to jedynie niewielka część tego, co Pan Janek wiedział – mnóstwo szczegółów, powiązań, nazwisk zachowywał w pamięci i dzielił się tymi informacjami najczęściej w czasie nieformalnych rozmów, a każdy, kto zadał pytanie, mógł liczyć na barwną, wielowątkową gawędę.

Niemalże do ostatnich lat swojego życia Jan Jagielski był inicjatorem wielu upamiętnień odsłanianych w różnych miejscowościach w całej Polsce, animował uroczystości, spotykał się z lokalnymi działaczami, a jeszcze chętniej z młodzieżą, którą potrafił zaktywizować wokół wspólnego celu. Dopóki pozwalało mu zdrowie – podróżował i uczestniczył w wydarzeniach „w terenie”. Do końca uzupełniał swoją kolekcję zdjęć. W wielu przypadkach to dziś jedyne miejsce, gdzie można znaleźć ślad dawno już nieistniejącego obiektu kultury żydowskiej. Jednak szczególnie miejsce w sercu Pana Janka zajął osobny zbiór fotografii rodzinnych – kiedy otrzymywał przedwojenne zdjęcia jakiejś żydowskiej rodziny,

prosił, by dosyłać także zdjęcia następnych pokoleń, często udawało się w ten sposób skompletować podobizny pięciu, sześciu generacji – żywy, niezniszczalny pomnik.

Pan Janek Jagielski nosił w sobie żydowski ból, a przy tym był najpogodniejszym człowiekiem na świecie. Obcował z umarłymi, ale przecież jego naturalnym żywiołem były spotkania z żywymi – kochał ludzi i rozmowy z nimi. Do każdego podchodził z ogromnym kredytem zaufania, szybko skracał dystans, przechodząc na ty (a do osób dłużej znanych zwracał się czule per „Misieć”, co przyjmowaliśmy jako wyróżnienie). Łatwo nawiązywał nowe przyjaźnie, lecz pozostawał wierny tym starym – do końca życia był w bardzo bliskich relacjach z przyjaciółmi ze szkoły, którzy stali się dla niego rodziną. Był niezrównanym gawędziarzem, a spacer po żydowskiej Warszawie, które organizował, zawsze przyciągały tłumy. Znał każdą macewę na cmentarzu przy Okopowej i jak nikt potrafił opowiadać ich historię. Za swoje osiągnięcia otrzymał wiele nagród (m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, nadany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w kwietniu 2008 r. czy Nagrodę Jana Karskiego i Poli Nireńskiej w 2005 r.), ale pozostał skromnym, bezpośrednim człowiekiem.

Za zgodą zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Jan Jagielski został pochowany na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej, pośród swoich.

Pracownia, w której przez trzydzieści lat tworzył swoją kolekcję, nosi obecnie Jego imię.

Marta Janczewska w imieniu Redakcji